

Marcin Waldoch (rec.)¹: Wojciech Roszkowski, *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*, Biały Kruk, Kraków 2019, ss. 559.

Studia cywilizacyjne, w tym studia nad cywilizacją zachodnią, mają swoją długą historię. Przywołać można klasyczne dzieła, jak choćby *Zmierzch Zachodu: zarys morfologii historii powszechnej* Oswalda Spenglera i *Studium historii* Arnalda Toynbee (Oxford 1934–1961) oraz nowsze ujęcia, jak Erika Conwaya i Naomi Oreskes *Upadek cywilizacji zachodniej. Spojrzenie z przyszłości* (Warszawa 2017) i Jonah Goldberga *Suicide of the West*, 2018. Wysiłki badawcze nad cywilizacją zachodnią można podzielić na dwa główne typy, są to studia przedstawiające wizje utopijne albo dystopijne. W przypadku *Roztrzaskanego lustra*, Autor osadza swoją refleksję na teorii cywilizacji Feliska Konecznego oraz Ferdynanda Braudela i odnosi ją do teorii zderzenia cywilizacji Samuela Huntingtona, podejmując próbę swoistej syntezy przemian w sferze kultury Zachodu w XIX, XX i XXI wieku i wpisuje się w tradycję studiów dystopijnych.

Książka, ozdobiona na okładce grafiką z obrazu Hieronimiusa Boscha „Zstąpienie do otchłani”, składa się ze wstę-

pu, piętnastu rozdziałów i zakończenia. Praca prof. Wojciecha Roszkowskiego jest dziełem monumentalnym.

Rozdział pierwszy Autor wykorzystał dla próby odpowiedzi na pytanie *Czym jest cywilizacja zachodnia?* W rozdziale drugim zajął się *korzeniami współczesności*. W trzecim podjął się wskazania wpływu ideologii i ruchów społecznych na kształt rzeczywistości politycznej. Rozdział czwarty głównie koncentruje się na działaniach „dechrystianizacji Zachodu”. W piątym rozdziale zajął się pojęciem prawdy i jej odczytaniem przez lewicowych myślicieli i lewicowe ruchy polityczne. W kolejnym rozdziale, szóstym, podjął się Autor analizy rewolucji kulturowej lat 60. XX w. Rozdział siódmy został dedykowany głównym przedstawicielom rewolucji kulturowej w obecnym życiu politycznym świata ze wskazaniem ich wpływu na otaczającą nas rzeczywistość i stosowane przez te osoby i środowiska techniki wpływu. W rozdziale ósmym Autor skupia się na zagadnieniach etyczno-moralnych, wskazując na relatywizm obecnych czasów. Autor w rozdziale dziewiątym ukazuje to, co nazywa „cywilizacją śmierci”, i sylwetki jej intelektualnych ojców. Rozdział dziesiąty *Janusowe oblicze postępu*, jest prezentacją wpływu nowych mediów i wpływu rozwoju technologicznego na kondycję społeczeństwa. Liberalna demokracja stała się przedmiotem krytyki Autora w rozdziale jedenastym. Rozdział dwunasty stał się miejscem do analizy krytycznej pamięci zbiorowej i kierun-

¹ Dr Marcin Waldoch, Wydział Nauk o Polityce i Administracji, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, adres e-mail: waldoch@ukw.edu.pl, ORCID: 0000-0002-8778-1780.

ków polityki historycznej. Kolejny rozdział, trzynasty, stał się dla Autora miejscem na krytykę zjawiska transgresji. Współczesna kondycja rodziny stała się przedmiotem refleksji w rozdziale cztertnastym. Natomiast ostatni rozdział został poświęcony analizie obecnego stanu demografii i gospodarki.

Prowadzony przez Autora wywód ma dowieść dystopijnego kierunku rozwoju cywilizacji zachodniej i jeśli przyjąć, że to był cel Autora, to został on spełniony z całkowitym powodzeniem. Nie można jednak uniknąć stwierdzenia, że książka ta jest prezentacją nie tylko erudycji i dociekań, ale także i ideologii, która kierowała Autorem. Przede wszystkim jednak trzeba zaznaczyć ważkość podejmowanych zagadnień oraz wnikliwości, w większości fragmentów, w fenomen światowej kultury. Dzięki tej książce wielu czytelników zyska swoisty almanach kontrkultury XX i XXI wieku.

W swej pracy Autor podejmuje zróżnicowane zagadnienia, od filozofii greckiej (s. 29) po ateizm (s. 76), krytykując niewierzących na wielu kartach książki, poszukując argumentów na rzecz tezy o upadającej cywilizacji zachodniej. Dla wzmocnienia tezy o złym stanie cywilizacji zachodniej, wskazał Autor na chrześcijaństwo jako spoiwo tej cywilizacji (s. 57), a więc logicznie też utożsamiał stan cywilizacji z atakami na Kościół katolicki i chrześcijan na świecie. Należy się zgodzić ze stanowiskiem, zgodnie z którym cywilizacja zachodnia nigdy nie istniała jako spełnienie doskonałej idei. Upatrując obecnego stanu spraw, Roszkowski kieruje uwagę na korzenie ideowe swoistego *Zeitgeist*, czyli na nihilizm (s. 77), marksizm (s. 83), ewolucjonizm (s. 87, 171), irracjonalizm (s. 93) oraz na rasizm (s. 96), ale i na libertarianizm (s. 125), New Age (s. 126), postmodernizm (s. 133), feminizm (s. 128)

i Nową Lewicę (s. 185). W trakcie lektury czytelnik może się spotkać z odwołaniem do idei i ideologii świata współczesnego, które są niezgodne z przesłaniem chrześcijaństwa. O wzniesienie rasizmu W. Roszkowski oskarża „anarchistów komunistycznych”, w tym Wilhelma Marra, niemieckiego antysemitę (s. 97), który zasłynął między innymi opisem mordu dokonanego przez do dziś nieznanego sprawcę, na Ernście Winterze w Chojnicach w 1900 r. Jak pisze Roszkowski „Nowoczesny antysemityzm stał się potężną siłą rozkładową cywilizacji zachodniej” (s. 97). W tym kontekście Autor, słusznie, wskazuje także wpływ eugeniki na ludobójstwo okresu II wojny światowej dokonywane przez niemieckich nazistów (s. 108). Wnioskować można, że Roszkowski wskazuje na zgubny wpływ nie tylko nazizmu, ale anarchizmu i syndykalizmu na instytucje życia politycznego. Widzi winowającą obecnie upadającą cywilizacji zachodniej w komunizmie, Autor pisze, że: „Sukcesy komunizmu wynikały z kilku iluzji” (s. 121), i wylicza utopijne założenia komunistyczne oraz wskazuje na ich wewnętrzne sprzeczności.

Osobne miejsce w książce stanowi krytyka „szkoły frankfurckiej”, czyli założonego w Niemczech w latach 20. XX w. Instytut Badań Społecznych i jej spadkobierców intelektualnych. Spośród młodszych przedstawicieli szkoły, Roszkowski krytykuje szczególnie wpływ na sferę publiczną Jürgena Habermasa i Ericha Fromma oraz Herberta Marcusego. Staje naprzeciw ich konkluzjom, stwierdzając o przedstawicielach tej szkoły: „[...] wychodząc z materialistycznych założeń bliskich marksizmowi nie potrafili oni zauważyć normatywnej strony zjawisk społecznych i kulturowych, a przez to drażąc sprzeczno-

ści współczesnego społeczeństwa masowego, w istocie je pogłębiali” (ss. 123–124). Niemniej krytyczny Roszkowski pozostaje wobec intelektualnych guru współczesnego świata nauk społecznych, choćby takich jak Michel Foucault, któremu wypomina karkołomne argumentacje na rzecz poparcia rewolucji Chomeiniego w Iranie (s. 135). Miejscami w sposób rzeczowy, jak wobec Foucaulta, a miejscami mniej rzeczowy, Autor krytykuje w zasadzie panteon twórców współczesnych nauk społecznych. Jak napisał: „Dechrystianizacja elit rozprzeszczerzyła się na całe społeczeństwa zachodnie [...]” (s. 137). O to zjawisko Autor oskarża idee konsumeryzmu i materializmu. Czy nie jest w tym zgodny z luminarzami teorii krytycznej? Krytyczny ogląd wpływu przedstawicieli nauk społecznych jest uderzający, za laicyzację życia Autor wini między innymi Émila Durkheima, bowiem ten wskazywał na postęp i rozwój jako czynniki wzmacniające procesy sekularyzacji i te procesy popierał (s. 151). Negatywnym stroną tego procesu staje się świeckość państwa francuskiego i innych państw. Silne zniechęcenie u Roszkowskiego wywołują także idee demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, bo u koryfeuszów tych idei, takich jak Karl Popper dopatruje się Autor wezwań do antyklerykalizmu (s. 154). Poddaje krytyce idee te, wskazuje, że w jego ocenie, społeczeństwo obywatelskie stoi w kontrze zarówno do religii, jak i ludzi wierzących, powodując przy tym „inflację praw człowieka” (s. 377). Ewidentnie winni rozkładowi i upadkowi cywilizacji zachodniej stają się ludzie, grupy i ruchy społeczne siłujące się na samodzielność i unikatowość oraz na krytyczny ogląd świata i zastanego *status quo*. Wachlarz krytyki obejmuje także biologów, takich jak Richard Dawkins. Niestety, dygresje do

naukowców uzupełnione są zupełnie nieuprawnionymi nawiązaniem do kultury popularnej, budując u czytelnika wrażenie, że *Kod da Vinci* Dana Browna, to dzieło rangi *Samolubnego genu* Dawkinsa. Roszkowski nie dostrzega jednak, że kontrkultura i kontrmyśl to siły napędowe rzeczywistego, a nie tylko wyimaginowanego rozwoju gospodarczego i społecznego. Dzięki Roszkowskiemu podkreślony został i inny fenomen obecnej rzeczywistości politycznej. Wskazał, że marksizm został zaadoptowany w licznych przesłaniach i postawach przez elity Unii Europejskiej, jak pisze Autor: „Zmieniłi tylko nieco hasła i stroje”, ukazując swoją eurosceptyczną postawę.

Swym piórem warszawski profesor kreśli paradoksy współczesności, takie jak odsłanianie tablicy pamięci Marksa w bazylice w Trewirze, za pieniądze Chińskiej Republiki Ludowej (s. 187). Z kolei przemiany w sferze obyczajowej stają się dla Autora skutkiem manipulacji wynikami badań nad zachowaniami seksualnymi ludzkości (s. 229), zwracając uwagę, że „Oderwany od prokreacji, a nawet uczucia, seks stawał się czynnością rozrywkową” (s. 247). Zwraca też uwagę na znaczenie narkotyków w rewolucji kulturowej i rozluźnieniu znanych do tego czasu konwencji i norm społecznych. W interesujący sposób Roszkowski odnosi się też do roli muzyki w kreowaniu postaw masowych. Winnymi degrenolady moralnej są tacy muzycy jak: Jimi Hendrix, Janis Joplin, zespoły rockowe i metalowe jak Pink Floyd, Deep Purple, Led Zeppelin i Black Sabbath. Autor wskazuje, nie bez racji, na przesłania ich utworów nawiązujące do „pesymistycznego okultyzmu” (s. 238). Autor uważa, że muzyka rockowa i jej przedstawiciele ponoszą odpowiedzialność za „rozkładające się tradycyjne społeczeństwo” (s. 241). Twierdzeniom o dominacji in-

dywidualizmu i hedonizmu należy przyznać rację w odniesieniu do pewnych środowisk, które spopularyzowały kulturowy permissywidm. Dostrzega też przejście „dzieci rewolucji” ze świata kontrkultury do politycznego mainstreamu. Ludzie ci, jak wskazuje Roszkowski, tak jak były prezydent USA Bill Clinton, zapowiadali nie tylko zmianę społeczną, ale i stworzenie „Nowego Człowieka” (s. 242).

Zmiany społeczne i polityczne doprowadziły do redefinicji miejsca kobiet, choć ich rola nadal jest zależna od wzorców życia w różnych kulturach, jednak w ujęciu globalnym zauważa Autor utowarowanie kobiecego ciała i rozkwit popytu na treści pornograficzne. Roszkowski zauważa, że kobiety: „Z jednej strony pragną być fizycznie atrakcyjne, nawet coraz częściej w prowokujący sposób, a z drugiej strony żądają równego traktowania”. Czy to zdanie świadczy o mizoginizmie Autora? Odpowiedź na to pytanie nie może być jasna, bowiem Autor krytykuje także społeczną rolę mężczyzn, którzy wykorzystują swoje pozycje zawodowe i upokarzają kobiety (s. 253, 266). Ważną osią dyskursu Autora staje się w ten sposób temat aborcji. Jak pisze, to trzecia fala feminizmu oraz radykalne feministki ze swoim hasłem płodu jako części ciała kobiety, stają się forpocztą aborcji. Choć przybrała ona na sile wraz z napływem czwartej fali feminizmu, która wymierzona jest w opinię profesora w rodzinę, macierzyństwo i chrześcijaństwo (s. 255). Proces ten nazywa Roszkowski „zabijaniem dla wygody” (ss. 322–328).

Tworząc ramy swej refleksji, odwołuje się Autor do takich koncepcji jak Isaiah Berlina wolności negatywnej i pozytywnej, wskazując, że to państwo może stać się instytucją, według Berlina, ograniczającą ścieżki do realizacji „dobra

wspólnego” (s. 277). I znowu, przywołuje Roszkowski wagę chrześcijaństwa i jego moralności, dla których poszukuje sankcji moralnych dla wyborów indywidualnych i grupowych. Gruntowna krytyka kultury, którą prowadzi Roszkowski jest też wymierzona na kino i dzieła takie jak *Mechaniczna pomarańcza* Stanleya Kubricka, którego wini za uczynienie tego co intymne, sprawą publiczną (s. 279). Jest to, jak pisze, symptomatyczne zachowanie dla „pokolenia bez zasad”, czyli dzieci rewolucji kulturowej i obyczajowej, którzy odcisnęli piętno na dzisiejszej kulturze i polityce. Relatywizacja prawdy, jak pisze Roszkowski, dotyka w świecie Zachodu nawet wymiar sprawiedliwości (s. 284), a w świecie bez wiary w Boga, rośnie popyt na psychologię i różne jej szkoły (s. 286). Wiąże tę skłonność ludzi do odchodzenia od wiary i psychologizowania życia z zarzuceniem etyki chrześcijańskiej i dominacją etyki marksowskiej, w której człowiek nie jest ograniczony żadnymi zewnętrznymi zasadami moralnymi i sam dla siebie jest definicją dobra i zła. Wykazując przy tym, szczególną, jak uważa, pogardę z jaką Marks i Engels odnosili się do chrześcijaństwa (s. 293). W dalszym wywodzie odnaleźć można pogląd na dziedzictwo komunizmu, który „[...] zostawił najbardziej trwałe spuścizny: cynizm, kłamliwość jako wyznik odrzucenia prawdy, czy też relatywizm, które są plagami elit i społeczeństwa także po upadku systemu komunistycznego” (s. 294). Roszkowski za Instytutem Gallupa powołuje się na argument szczęśliwości – ci, którzy wierzą są ponoć szczęśliwsi w życiu codziennym, widzą w nim sens (s. 296). Jak paradoksalnie musi to brzmieć w konfrontacji z ideą wyrzeczenia, akceptacji cierpienia i wiary w pozagrobowe szczęście, co często stoi za społecznie akceptowa-

ną hipokryzją i prokrastynacją w ważkich sprawach społecznych? Prowadząc swoją krytykę wobec współczesnej kultury i polityki, Autor nie oszczędza też pióra na negocjowania kierunków, które obrał Kościół katolicki. Przede wszystkim Kościół według Roszkowskiego uległ w dużej mierze infiltracji komunistycznej. Logiczną konsekwencją takiego stanowiska było wyprowadzenie miażdżącej oceny dla osiągnięć Soboru Watykańskiego II, który został zwyciężony przez pisarzy i publicystów czasopisma „Concilium”, którzy „akcentowali związki teologii z socjologią, a nawet niektórymi wątkami szkoły frankfurckiej” (s. 300). Dzięki lekturze książki, można poznać *arcaną* sporów intelektualnych w łonie Kościoła oraz ich skutek dla obrazu współczesności. Niemniej, Sobór Watykański II, to dla Roszkowskiego początek dechrystianizacji Europy, i objaw kościelnej „pogoni za światem”. Ostatnim tego objawem według Autora jest adhortacja *Amoris laetitia*, z 2016 r., która podważa nierozzerwalność związku małżeńskiego, a tym samym ideę rodziny (s. 304). Nurty zepsucia sięgają według Autora głęboko, a za „najbardziej bodaj żalostną filozofię XX wieku”, uznał egzystencjalizm Jean-Paula Sartre’a, uznając, że są one widomym znakiem usprawiedliwienia nihilizmu, który, jak rozumiem, można nazwać „nihilizmem w działaniu”. Do uczniów J.-P. Sartre’a zalicza panteon francuskich myślicieli i uczonych, takich jak: Gilles Deleuze, Jacques Derrida, Michel Foucault, Jacques Lacan. Autor nie jest też obojętny wobec propagowanej przez elity zachodnie eugeniki (s. 313).

Roszkowski uważa, że hasło „jakości życia” przesłania współczesnym ludziom pytanie o sens życia. Efektem tego zatrażenia „kręgosłupa moralnego” stają się według profesora samobójstwa dokony-

wane w wyniku hejtu w sieci i podatność na manipulację sięgającą ludzkiej godności. Wskazuje na tzw. filozofię tajgeteską, od góry Tajgetos z której w Sparcie zrzucano noworodków. Uważając, że współczesny świat jest obrazem kultu zdrowia i szczęścia doczesnego (s. 318).

Autor nie traci swego pesymizmu kulturowego w stosunku do oceny przyszłości cywilizacji w związku z rozwojem technologii. Zwraca uwagę na szczególną rolę mediów społecznościowych w propagowaniu i umożliwiania propagowania kłamstwa, w tym tzw. *fake newsów*, uważa, że jest to przyczyną komunikopii – czyli zalewu informacyjnego (ss. 346–351). Zachowania takie wiąże z neurotyzmem i brakiem umiejętności beczynnej refleksji nad otaczającym nas światem i celem ludzkiego życia.

Powracając zaś do zagadnień rozwoju i postępu, Autor odnosi się do prac nad ludzką genetyką i wskazuje na widziane przez siebie zagrożenia. W tym, jak pisze, „Odkrycie ludzkiego genomu może skutkować przekonaniem, że nasza egzystencja jest zdeterminowana genetycznie i że nie ma w niej miejsca na wolną wole” (s. 357). Ponadto wskazuje na paradoksy długowieczności, która może wynikać z manipulowania genami. Według Autora, ludzie żyjący jeszcze dłużej niż obecnie, będą skrajnie egocentryczni, na czym buduje taką ocenę? Tego nie sposób dociec. Wskazuje zaś na ważną przesłankę, otóż to bogaci w pierwszej kolejności będą żyli dłużej. Jednak czy nie obserwujemy takiego samego procesu demograficznego w toku rozwoju ludzkości? To żadne *novum*. Autor krytycznie ocenia też metodę *in vitro*, twierdząc, że jest ona „gigantycznym oszustwem”, głównie autorstwa wielkich koncernów farmaceutycznych (s. 360). Rozwój i postęp technologiczny mają doprowadzić do zaniku tożsamości narodowej, co Rosz-

kowski podchwytuje od innego historyka, czyli poczytnego w świecie Noah Harrari (s. 364).

Roszkowski odmawia też, niestety, prawa do wolnej ekspresji tzw. sztuce ulicznej, uważając graffiti za hieroglify. Według niego młode pokolenie wykazuje postawy „trochę tak jak psy zaznaczające swój teren” (s. 353). Stając się rzecznikiem kultury *yolo*, w której ludzie robią tylko to, co sprawia im przyjemność (s. 483).

Książkę, choć wartościową, to uznać należy za słabo kamuflowany atak na szeroko rozumianą lewicę i jej prawo do funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Książka nie stanowi wyrazu obrony cywilizacji zachodniej, bo o kwestiach cywilizacji i procesach cywilizacyjnych, pomimo powołania się na Konecznego i Braudela jest w niej bardzo niewiele. Natomiast stosowanie takich pojęć jak cywilizacja śmierci przez Roszkowskiego, wskazuje raczej na mniej lub bardziej świadomą ideologizację dyskursu nad stanem kultury. Dlatego książkę tę należy uznać za krytykę kondycji kultury zachodniej, która w opinii Autora zboczyła gdzieś z odpowiednich torów na przełomie XIX i XX w., a następnie przyspieszyła swój kurs w przepaść. Gdyby książka Roszkowskiego była studium nad cywilizacją i jej kondycją, a nie tylko nad kulturą, to Autor więcej miejsca musiałby poświęcić aspektom organizacji życia zbiorowego, stosunkom międzynarodowym, instytucjom publicznym i efektom ich działalności oraz faktografii, która dawałaby rękojmię dla oceny rzeczywistej, a nie ideologicznej, oceny trajektorii naszej cywilizacji. Szczegół-

nie musiałby poddać ocenie materialny, a nie duchowy i kulturowy dorobek cywilizacji zachodniej, tego zaś nie uczynił w swojej książce. Wydawać się może, że analizowanie rzeczywistości politycznej poprzez, rzekomo, pryzmat cywilizacyjny, jest świadomym albo i nieświadomym procesem obiektywizacji analizy. Gdyby bowiem Autor wprost nadał podtytuł z pojęciem kultury zamiast cywilizacji, łatwo można byłoby skategoryzować jego pracę jako apologety kultury chrześcijańskiej.

Monografię prof. Wojciecha Roszkowskiego uznać należy za doniosłą poznańską. Choć nie jest ona wolna od uproszczeń i powierzchowności, a miejscami z wywodu naukowego przechodzi w zwykły esej, a Autor dość dowolnie przechodzi od jednego do innego zagadnienia, to większość czytelników po lekturze zyska, w miarę, całościowy obraz przemian jakie przechodzi cywilizacja Zachodu. Oczywiście, czytając tę książkę, należy mieć świadomość, że jest ona pisana z perspektywy konserwatywnej i głęboko chrześcijańskiej, dlatego to, co Autor nazywa „upadkiem” wyraża konserwatywną niechęć do zmiany konwencji i norm życia społecznego, którym zresztą cywilizacja Zachodu zawdzięcza swój rzeczywisty postęp gospodarczy i polityczny. Profesor Roszkowski nie jest jedyną Kasandrą XXI w. dlatego, być może, jego książka poza środowiskami konserwatywnymi i katolickimi nie znajdzie szerszego oddźwięku. Jest też jakby kontynuacją narracji o zepsuciu Zachodu, w związku z kultywowaniem weń idei postępu.

■ Marcin Wałdoch